NASZ GŁOS

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.
ORGAN POZNAŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

ROK VIII. POZNAŃ, MAJ 1932. NR. 5.

Przed Zjazdem.

Zbliżamy się ku Walnemu Zjazdowi Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. W szczególnie ciężkich warunkach przyjdzie nam obradować i podejmować decyzje.

Ostatni Zjazd Delegatów, zorganizowany z okazji dwudziestopięciolecia Związku, zamknął okres wspaniałego pędu wzwyż, znaczonego wielkiemi zdobyczami w dziedzinie zawodowej imponującemi pomnikami twórczości kulturalno-społecznej, które nie giną. Nadchodzący Zjazd wprowadzić ma organizację w czasy klęsk i niepowodzeń, spowodowanych szalejącym kryzysem gospodarczym.

Zadanie bardzo trudne.

Całość dotychczasowych przedsięwzięć związkowego nauczyciela wytworzyła w nim psychikę mierzenia sił na zamiary. „Związek wszystko może" — oto opinja nurtująca w przekonaniach nauczycielstwa i społeczeństwa.

Tymczasem stanęliśmy poraz pierwszy przed zaporami nie do przełamania.

Przyzwyczajeni do zwycięstwa nie możemy pogodzić się z nowym stanem rzeczy. Pod wpływem rozgoryczenia, spowodowanego walącemi się na nas nieszczęściami, nie chcemy często widzieć istotnych przyczyn złego, lecz obwiniamy o niepowodzenie organizację.

Z takich uczuciowych przekonań łatwo wysunąć wnioski, których realizacja odbiłaby się ujemnie na rozwoju Związku. Powiększyłoby to jeszcze zło, gdyż nie potrzeba przypominać elementarnej prawdy, że konieczność organizowania się jest tem pilniejsza, czem gorsze położenie.

W tych ciężkich i wymagających opanowania nerwów czasach musimy zdobyć się na wysiłek zapanowania rozumu nad afektem. Zamiast bezproduktywnych żalów, nieokreślonych pretensyj do ludzi zabrać nam się trzeba do wynalezienia dróg, dostosowanych do nowych warunków życia.

Ten właśnie cel zjawia się przed zbliżającym się Walnym Zjazdem.

Jakie ma zająć stanowisko?

Są wśród nas ludzie, którzy — olśnieni dziełami Związku — radziby utrzymać rozmach i wydatkowanie materjalne w rozmiarach dotychczasowych. Są znów inni, na przeciwległym stojący biegunie, których dążności ograniczające — gdyby zostały zrealizowane — skazałyby nasz organizm związkowy na marną wegetację bez znaczenia dla życia.

Jedni i drudzy nie mają racji. Wszelkie skrajności godzą w byt całości. Życie polega na umiejętnem dostosowaniu zamierzeń do rzeczywistości.

Współczesna rzeczywistość nie każe nam ustawać w pracy ideowej dla społeczeństwa i państwa. W działalności naszej w tej dziedzinie zdobyć się musimy na najwyższy wysiłek. Gdy chodzi o świadczenia materjalne, to życie stawia przed nami z nieodpartą siłą zagadnienia nędzy, ofiar kryzysu nauczycielstwa związkowego. Wdowy i sieroty po nauczycielach związkowych — oto co powinno być troską naszą na najbliższe dni.

Nie ustalamy szczegółów programowych, wychodząc z założenia, że decyzje programowe dalszej działalności na przyszłość winne być wypadkową woli i rozumu całego Zjazdu. Stąd wynika obowiązek uczestnictwa jak najliczniejszego delegatów w Zjeździe. Nie powinno brakować przedstawiciela żadnej jednostki organizacyjnej. Pamiętajmy o tem, że jest to pierwszy Zjazd, który wytyczy drogi i metody pracy w nowych, kryzysowych warunkach.

Poznański Okręg, zahartowany w trudnych warunkach swego rozwoju o bogatem doświadczeniu, równowadze duchowej i wysokiem poczuciu obywatelskiem powinien te walory rzucić na czele decyzyj zjazdowych. Podążcie licznie na Zjazd. *F. Z.*

Arcydzieło belletrystyczne o psychice chłopięcej i o szkole.

W bibljografji p. t. *Dzieci i Młodzież; Rodzice, Wychowawcy, Nauczyciele i Szkoła w zwierciadle literatury pięknej*" [1]), zwróciłem uwagę ogółu wychowawców i nauczycieli na wielkie znaczenie wielu utworów belletrystycznych pod względem psychologicznym, dydaktycznym i pedagogicznym, a przy większości wymienionych tam utworów podałem króciutkie o nich informacje, by tym, którzy dotychczas nie posługiwali się niemi w celach powyżej wymienionych ułatwić to zadanie i wskazać, jaki materjał do rozważań psychologicznych, dydaktycznych i pedagogicznych w danym utworze się znajduje. Utwory szczególnie pod tym względem przydatne i przeze mnie w mojej pracy nauczycielskiej i wykładowej wielekroć wypróbowane zostały w owej bibljografji oznaczone gwiazdkami. Niestety, jeszcze nie było wtedy na półkach księgarskich tego utworu, za który obecnie wszyscy wychowawcy i nauczyciele bardzo wdzięczni autorowi być powinni, jako za arcydzieło belletrystyczne o psychice chłopięcej i o szkole. Jest niem napisany przez Zygmunta Nowakowskiego zbiór opowiadań wspomnieniowych pod ogólnym ty-

[1]) do nabycia w księgarni Św. Wojciecha i w Drukarni Mieszczańskiej przy ul. Murnej 2.

tułem „Przylądek Dobrej Nadziei", (Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1931. str. 330). W szeregu czterdziestu siedmiu opowiadań przesuwają się przed czytelnikiem główne postacie trzech chłopców, synów nauczycielki, która będąc wdową, sama dźwiga brzemię wychowania i wykształcenia swoich trzech pociech, sprawiających jej wciąż nowe utrapienia, ile że ona mało tymi pomysłowymi urwisami zajmować się może, zmuszona większą część dnia spędzać poza domem, by w trudzie, mozole i trosce zarabiać na utrzymanie lekcjami prywatnemi. — Zaczynając od tego opowiadania, które nadało całej książce tytuł, zróbmy przegląd tych właściwości psychicznych, typowych i osobistych, jakie objawiają w owej serji opowiadań główni i drugorzędni ich bohaterowie.

1. Kolekcjonerstwo.

Znamienną dla wieku chłopięcego *manję zbierania* rozmaitych przedmiotów, zwłaszcza znaczków pocztowych, bądź w celu majstrowania niemi, czy też bawienia się lub handlowania w sposób zamienny, — to typowe nachylenie psychiczne umysłowe, uczuciowe i woluntarne przedstawił autor, jak i wszystkie inne sprawy chłopięce, z właściwym sobie zachwycającym humorem i dokładnością — w „Przylądku Dobrej Nadziei" (str. 126). Z ust opowiadacza dowiadujemy się, że ze wszystkich jednak marek najpiękniejszy jest „Przylądek Dobrej Nadziei". Ma on kolor złoty i siedzi tam taka piękna pani w długiej sukni. Nogi oparła na kotwicy — głowę obróciła w lewą stronę jakby stamtąd miał do niej ktoś przyjechać. Ona musi być tego pewna, bo uśmiecha się do siebie samej". *Spostrzegawczość* dziecięca, chwytająca barwy, ruchy i wszystko co w kształtach, w wyglądzie i w zachowaniu wydaje się dziwacznem, sprawia iż malec na każdym znaczku zauważa coś osobliwego, np.: „Persja!.. Są różne Persje. Jest żółta, jest zielonkawa, jest i czerwona. A Salwador ma kolor jasnobłękitny. W samym środku Salwadoru jest wulkan i jedenaście śmiesznych równiuteńkich gwiazd. Liczyłem" itd., itd. Wobec tego bogactwa wrażeń i obfitości wyobrażeń, nasuwanych przez wyobraźnię, wielką przyjemnością jest już samo oglądanie znaczków pocztowych w ciszy i spokoju, jak to zaznacza mały opowiadacz: „...bo wolę oglądać marki sam, bez pomocy. I tak są rzeczy, których mi nikt nie wytłumaczy, więc lepiej nie nudzić nikogo. Mogę się bawić markami przez cały dzień. Raz nawet udałem, że jestem chory i kaszlałem rano tak mocno, że wreszcie mama usłyszała i zakazała mi wstawać. Więc zostawili mnie w łóżku i dali mannik... Było mi zupełnie dobrze. A potem w nocy śniła mi się Persja"... Nie chodząc jeszcze do szkoły, najmłodszy z trzech braci nie ma jeszcze sposobności do uprawiania handlu zamiennego znaczkami pocztowemi, co — zgodnie z typową skłonnością chłopięcą — czyni właśnie najstarszy: „A państwo kościelne Bolek sprzedał w klasie. Właściwie zamienił za jakiś rzadki Sudan, dwa Hondurasy i Boliwję. Mówi, że doskonale na tem wyszedł, bo było znacznie mniej warte."

To powszechne u chłopców zajmowanie się znaczkami pocztowemi przypada przeważnie na ten sam okres czasu, kiedy chłopcy interesują się żywo obcemi krajami, podróżami i podróżnikami i nieraz uciekają nawet z domu, by za skradzione pieniądze przedsięwziąć naiwnie pomyślaną podróż, nawet „do Afryki, czy Australji" i **urzeczywistnić swoje fantastyczne marzenia,** wytworzone i podsycane przez podróżnicze opisy i powieści

Każdy, kto uczy w klasie młodszych, musi więc być przygotowany na to, że uczniowie przynosić będą do szkoły znaczki pocztowe i zajmować się niemi podczas lekcyj, jeśli te są dla nich nieciekawe; powinien przeto umieć korzystać z tej chłopięcej manji i zużytkować to żywe zainteresowa-

nie się tą kategorją przedmiotów, czyniąc je punktem wyjścia bądź dla lekcji programowej (geografji, historji, nauki o państwie, językoznawstwa i literatury, poetów, mężów stanu, wodzów, a także i obrazeczki krajoznawcze: powierzchni ciał itp.), bądź też dla jakiejś okolicznościowej pogadanki o handlu, o komunikacji, o korespondencji, o pocztach, o walucie itp. Powojenny zwyczaj, wprowadzony przez wszystkie państwa republikańskie, by na znaczkach pocztowych umieszczać także wizerunki sławnych uczonych, powieściopisarzy, poetów, mężów stanu, wodzów, a także i obrazeczki krajoznawcze pejzażowe i architektoniczne, oraz zaprowadzenie poczty lotniczej — te dwie doniosłe innowacje powiększyły wielostronnie możność posługiwania się znaczkami pocztowemi jako pomocami naukowemi do przeprowadzania rozmaitych lekcyj i opierania się zgodnie z postulatami dydaktyki psychologicznej na przyrodzonych zainteresowaniach młodzieży, typowych bądź dla danego wieku bądź dla danej płci, co wymaga jednak dwóch warunków, których brak w naszem szkolnictwie:

1) żeby nauczyciel, nie będąc „zaharowanym“ i przemęczonym mógł mieć potrzebną świeżość umysłu i 2) żeby programy były dość giętkie i pozwalały nauczycielom kwalifikowanym i sumiennym na pewne doraźne zmiany i odchylenia, wynikające z danej sytuacji, w jakiej zamiłowania i upodobania chłopięce go postawią

2. Majstrowanie.

Ruch jest objawem życia i siły, przeto wszystko co się rusza, a zwłaszcza wszelkie środki lokomocji wzbudzają w chłopcach żywe zaciekawienie, przykuwają ich uwagę i rodzą w ich umysłach pomysły rękoczynne.

Tę właściwość psychiki chłopięcej przedstawia nam znakomicie opowiadanie p. t.: „Nasza kolej państwowa“ (str. 76): idą chłopcy pod opieką służącej za miasto na most kolejowy, z lubością przyglądają się tam parze, która raz za razem bucha z przejeżdżającej lokomotywy olbrzymim białym kłębem i wszystko przesłania! — i tyle tam pociągów, jadących w przeciwne strony i tyle wagonów rozmaitych! Jest więc co patrzeć całemi godzinami i jest się nad czem zastanawiać.

Oto ,jak mówi o tem autor wspomnień: „Kasia nie stała przy nas na moście, bo jej się nudzi... Zaraz widać, że jest niemądra! Jak można się nudzić, patrząc na pociągi?! Jabym tam stał bez końca. To samo Bolek i Janek“.

Starsi bracia spierają się o różne zagadnienia szczegółowe np. „o to, czy wagony na świnie mogą także przewozić gęsi, czy też muszą być wagony specjalne“, i kłócą się o te kwestje zawzięcie ,ale dla najmłodszego najważniejszem jest tylko to jedno: skąd te pociągi jadą i ta para! Na chwilę nie wiem, gdzie jestem, a gdy otworzę oczy, niema już tych pociągów. Uciekły, zginęły w parze ,a na ich miejsce przyjeżdżają inne... skąd się bierze tyle tych pociągów na świecie i po co one jeżdżą bez przerwy? I kiedy pojadę ja sam?...“ Otóż to: Kiedyż pojedzie on

Po wielokrotnej obserwacji i przeprowadzonych dysputach przechodzą chłopcy z konieczności swych popędów, do odpowiednich rękoczynów: starsi uradzili, że: „zbudują wagony, lokomotywę, szyny, dworzec, wszystko prawdziwe“. Za złożone własne i pożyczone od babci groszaki nakupili więc tektury, kartonu, farb, gumy do klejenia etc., zaczem „cały dom był zarzucony rozmaitemi częściami i co chwila ktoś musiał się przykleić albo powalać“.

Robotami kieruje oczywiście najstarszy, który okazuje się też prawdziwym mistrzem pod tym względem: wycina nożyczkami, rysuje, a „wszystko

z głowy"; „kocioł do lokomotywy zrobił z wydmuchanego jaja; nawet były tłoki, które się ruszały, węglarki, wagony osobowe, towarowe, zwyczajne i na piwo, z drzewem itd." Kwestja wagonu na świnie poróżniła znowuż obu pracę, ale wnet wzięli się wszyscy z zapałem do budowania takiego wagonu, którym jeżdżą nieboszczyki, bo to było najważniejsze — potem „przyszły jeszcze szyny ogromne przez dwa pokoje i wtedy już nikomu nie wolno było chodzić, bo Bolek okropnie się gniewał i ściągał karę jednego centa, jeśli mama miała konieczny interes do drugiego pokoju".

Dzieło własnego pomysłu i rąk własnych, tak podobne do widzianej rzeczywistości budzi w twórcach zachwyt: „Śliczny był ten pociąg! Jak żywy! Bolek nawet wsadził trochę waty z naftą do tego kotła z jajka i zapalił. Dymiło się ,jak z prawdziwej lokomotywy i śmierdziało na cały dom".

To wielkie uzdolnienie do robót ręcznych, objawiające się u tego Bolka w jego pomysłach i umiejętności ich wykonania, jest oczywiście właściwością osobniczą, ale typową cechą wszystkich chłopców aż do wieku, kiedy dojrzewanie płciowe skieruje ich nachylenia psychiczne ku innym zagadnieniom i sprawom, jest właśnie ów pociąg do zbierania wszelkich rzeczy, z których można zrobić jakiś przedmiot użytkowy, zwłaszcza broń, naczynie lub środek lokomocji, albo które można zamieniać z kolegami na inne i odnosić przytem korzyści i zwycięstwa sprytu.

Gdyby układanie programów szkolnych zaczęto nareszcie opierać na psychologji wieku i płci, to w szkołach męskich musiałaby zostać znacznie powiększoną ilość godzin przeznaczonych na roboty ręczne ,a w każdej szkole musiałyby się znajdować obszerne i należycie urządzone sale warsztatowe, w których chłopcy mogliby oddawać się swobodnie wszelakiemu „majstrowaniu" i zużytkowywać swoje zbiory rozmaitych, przeważnie kawałkowych odpadkowych, odłamkowych, resztkowych itp. „objektów": gwoździ, sznurków, rzemyków, pudełek, gum, drewienek etc

3. Naśladowanie. Odgrywanie. Przejmowanie się lekturą.

Każda żywotna dusza człowiecza, a więc przedewszystkiem młoda, dąży w zwyż i w szerz: stąd pochodzi ów powszechny pęd u dorosłych do naśladowania osób wyżej w hierarchji społecznej postawionych, a u dzieci i młodzieży popęd do naśladowania starszych w ich wyglądzie i postępowaniu, a co za tem idzie i do odgrywania odpowiednich ról, przez co jaźń doznaje pożądanego rozszerzenia, przeżywając wyobrażenia i wzruszenia. Dla dzieci wogóle bodźcem do tego mogą być ich własne spostrzeżenia nad otaczającą je rzeczywistością, ale u dzieci ze sfer wykształconych częściej materjału im dostarczą słyszane lub przeczytane opowieści, z czego przeważnie wynikają skutki fatalne. Tak dzieje się właśnie i w rozpatrywanym tutaj utworze: w opowiadaniu „ofiara Wandy" (str. 17) chłopcy, korzystając z tego, iż w pobliżu mieszkania jest ogród a w nim znajdują się dwa stawy „bawią się w Wandę, co to nie chciała Niemca i wolała skoczyć do Wisły"; najmłodszemu kazano właśnie grać rolę Wandy; przyczem, żeby „wszystko było naprawdę" najstarszy, Bolek, który wybrał dla siebie rolę Rytygiera popchnął tego najmłodszego tak, że ten wpadł do wody ,a jego nowy kapelusz popłynął daleko na środek stawu, z czego żona ogrodnika wysnuła potem wniosek, iż „najmłodszy panicz się utopił" i narobiła matce strachu. Gdy tymczasem wyciągniętemu z wody starsi bracia kazali „stanąć do słońca i schnąć" i to schnąć prędko! prędko! — chociaż była już godzina piąta po południu w kwietniu i dzień był dosyć zimny. Rzekoma „Wanda" ocalała jednak po tym poniewolnym z woli braci czynie,

ale przerażona matka nie tylko strachu się najadła, lecz i dość drogo za bezskuteczne wyławianie mniemanego topielca sprowadzonym ludziom zapłacić musiała.

Nabywanie wiadomości historycznych okazuje się nieraz bardzo niebezpiecznem u takich pomysłowych chłopaczków, jak ci trzej, o których nam opowiada autor analizowanych przez nas wspomnień, bo oto: naczytawszy się o różnych bohaterskich wodzach, armjach i bitwach, bawiąc się pewnego razu żołnierzami z ołowiu i z papieru, postanowili oni sprawić pogrzeb Leonidasowi, który poległ „trafiony grochem". Dzień słotny spowodował, iż pogrzeb nie mógł się odbyć według praktykowanego zwyczaju w ogrodzie, nad stawem, w trumnie z pudełka wysłanego watą albo trawą, lecz musiał odbyć się w pokoju — wskutek czego samowładny Bolek „postanowił spalić Leonidasa na stosie „wraz z koniem", a potem przyszło mu jeszcze na myśl „że razem z Leonidasem spłoną na stosie niewolnicy, psy i kilka wiernych żon", a chociaż był to pomysł niezgodny z pogrzebowemi zwyczajami Greków i w danych warunkach prawie niemożliwy do urzeczywistnienia z powodu braku odpowiednich „objektów", to jednak despotyczna wola dziecięca („Muszą być żony, powiedział Bolek, a my dodaliśmy tylko, że absolutnie!") i moc wyobraźni sprawiły, iż znaleziono potrzebne przedmioty: fotografję ciotki w złotych ramach, św. Katarzynę z nad łóżka służącej i porcelanową markizę w szerokiej sukni. Stos z papierów i kawałeczków drzewa, oblanych naftą, żeby lepiej się paliły, a umieszczony pod samem oknem tuż przy firance, jakież okropne skutki mógł był sprawić, gdyby nie nadejście matki, gdy „płomień już był przy karniczce"! — Matka, wiedziona zwykłem u niej przeczuciem, ilekroć chłopcy mogą coś zwojować, pośpieszyła do domu lekcję przerwawszy, i dzięki temu skończyło się tylko na tem, że pękły dwie szyby i spaliła się ta firanka, a na podłodze pod samem oknem została ogromna, wypalona dziura po tym Leonidasie", który, stopiwszy się na kulkę ołowiu, umieszczoną w pudełku od zapałek, niby to prochy w urnie, został jednak wbrew zakazowi matki, by chłopcy nie wychodzili do ogrodu w czas słotny, pogrzebany nad stawem z wyobrażanemi honorami wojskowemi. („Pogrzeb Leonidasa" str. 22).

Żywe wyobrażanie sobie postaci i zdarzeń i chęć przeżywania wszystkiego o czem się choćby nasłuchali i naczytali, ta sugestyjna siła lektury, pobudzająca do jaknajbardziej wiernego odtwarzania wyobrażanej rzeczywistości, może doprowadzić też do takiego zdumiewającego matkę bohaterskich wyczyczynów, jak owo skalpowanie się wzajemne, gdy chłopaki, naczytawszy się opowieści Coopera o Indjanach i osadnikach amerykańskich, odgrywając role „Czarnych sępów, kamiennych serc, Pożeraczy dzikich itp.", zaczęli obcinać jeden drugiemu włosy z czubka głowy, wskutek czego po kilku dniach odnoszenia naprzemian zwycięstw i porażek, doprowadzili się do strasznie szpetnego i śmiesznego wyglądu: „Bo każdemu została tylko odrobina włosów po bokach, a reszta była powycinana we wszystkich kierunkach całemi typkami".

Tych uszczerbków na łepetynach, a trofeów zawieszonych u pasa matka nie spostrzegła zawczasu i dopiero w kościele podczas nabożeństwa uderzył ją ten okropny widok „oskalpowanych", od których ludzie zaczynali powoli się odsuwać. („Nad brzegami Ohio" str. 112).

Do tej samej kategorji psychologicznych właściwości wieku chłopięcego należą jeszcze pomysły i czyny chłopców, opisane w opowiadaniu „Nędznicy" (str. 127): gdzie trzej bracia pod komendą trochę tronitadrackiego Bolka fortyfikują dom przed ewentualnem przyjściem Jana Ąaljean'a w nocy i zamie-

rzoną z jego strony kradzieżą, z czego skutek był taki, że gdy nazajutrz służąca, chcąc się dostać do pokoju, pchnęła drzwi zatarasowane komodą, runęło z niej przeraźliwym hukiem i potłukło się wszystko, co mali obrońcy na niej ustawili.

Dla zapobiegania ciągłym fatalnym wypadkom, jakie z tego działania wyobraźni dziecięcej i tego popędu do odgrywania różnych ról przez naśladowanie postaci i osób, wciąż wynikać muszą konieczną jest opiekuńcza obecność wychowawców, którzy potrafiliby podsuwać dzieciom pomysły i kierować ich urzeczywistnianiem.

I znowuż nasuwa się refleksja, że gdyby programy szkolne zaczęto nareszcie opierać na podstawach psychologicznych, to musianoby wprowadzić jako programowe zajęcia szkolne odgrywanie różnych ról i odtwarzanie różnych sytuacyj, żeby dać ujście owemu aktorskiemu popędowi i wyzyskać go dydaktycznie przez pokierowanie treścią naśladowaną i sposobem naśladowania.

5. Popęd do walki. Zabijactwo.

„Że też te chłopaczyska zaraz bić się muszą!?" — tak dziwują się nieraz matki, ciotki i inne niewiasty, widząc jak chłopcy ze szkoły wychodzący już w przedsionku i na chodniku jedni drugich kuksają, szturchają, uderzają, popychają, przewracają i tym podobne zaczepki wszczynają, które potem w dogodniejszem miejscu rozwijają w pojedynkowe lub zbiorowe bójki, od czego najwięcej uszkodzenia doznają przeważnie czapka, kurtki, spodnie, guziki — słowem ubranie, często właśnie „nowiuteńkie". Ale o garderobę ani o guzy chłopak nie dba, natomiast musi wprawiać w ruch i ćwiczyć swoje mięśnie przez rozmaite ręko- i nogo-czyny i wypróbowywać przytem swoje siły i doznawać uczucia mocy cielesnej a nieraz i przewagi umysłowej w chwytaniu się podstępów i narzędzi walki. I przeto nie potrzeba żadnej przyczyny do bójki między chłopcami, która zrazu zaczęta niewinnie i ot tak sobie zlekka przejść może snadnie wskutek żaru krewkości młodzieńczej w bijatykę zapaleńczą i skończyć się nawet krwawo lub jakiemś rzetelnem uszkodzeniem ciała, czemu najczęściej oko ulega, będąc najbardziej narażonem. Ta właściwość wieku chłopięcego i płci męskiej została odzwierciedlona przez autora w następującym obrazie, wyjętym z opowiadania: „Ślepowron" (str. 57):

„...a my trzej poszliśmy na łąkę. Siedzieli tam jacyś chłopcy, starsi od nas i grali w karty. Jeden z nich wstał i — ni z tego ni z owego — uderzył Bolka pięścią w plecy. Bardzo mocno. Bolek aż się zachwiał i oddał mu, ale słabo. I ten andrus porwał jakiś kamień z ziemi i zamierzył się na Bolka, ale Janek w ostatniej chwili wytrącił mu ten kamień, przewrócił na ziemię i zaczął bić. Bo Janek był silny, a zresztą chłopak nie spodziewał się tego. Wtedy inni rzucili karty i wiem, że kogoś ugryzłem okropnie w ramię. Potem znowuż ktoś mnie odrzucił daleko i widziałem, że teraz Janek leży na trawie, a na nim klęczy tamten chłopak. Trafiłem szczęśliwie i Janek wyrwał się temu andrusowi, a Bolek dał głową w brzuch innemu, tak, że chłopak stracił oddech i klął okropnie".

Dalszym skutkom walki zapobiega ordynans kapitański, który asystował służącej: wyrwawszy kozik z ręki jednemu z andrusów a potem, wyłożywszy go sobie na kolano i zbiwszy porządnie paskiem, macza następnie swoją chustkę w niedalekiej studni i obmywa chłopcom nosy i wargi, a niebaczna i nieprzezorna służąca, która, będąc zajęta zabawiającym ją żołnierzem, pozwoliła chłopcom oddalić się od siebie, lamentując nad tem, „że Janek ma naderwany rękaw, a Bolek poplamił sobie krwią z nosa kołnierzyk, świeżo przez babcię przypięty na zatrzaski".

Szturchańce, kopnięcia i „sojka pod bok" dawane sobie nawzajem przez chłopców podczas lekcyj, co dla nauczyciela tak często przyczyną napomnień i irytacji bywa, zapaśnicze walki i dawanie sobie „serów" podczas pauz i tym podobne stale powtarzające się objawy psychiki i potrzeb wieku chłopięcego nakazują stanowczo wprowadzić i tę zmianę do programu szkolnego dla klas niższych, żeby zmniejszono ilość godzin, przeznaczonych na pisanie i czytanie, ograniczając te sprawy jaknajbardziej, a natomiast powiększono jaknajznaczniej czas przeznaczony na ćwiczenia cielesne, wprowadzając do nich jaknajwięcej ruchu i bojowości w postaci zapaśnictwa i szermierki. Pod tym względem szkoła nowoczesna w dobie olbrzymiego rozwoju wszelkiej sportowości i odżycia olimpjad, ale na większą niż ongiś bo międzynarodową skalę, musi zbliżyć się znowu do prawdziwego greckiego gimnazjum, a oddalić się od tego typu, jaki stworzyła pisarsko-retoryczna ideologja humanizmu, a zwłaszcza musi ona pozbyć się pokutujących ciągle w niej jeszcze skutków jej genezy klasztornej i kościelnej, kiedy wbrew wszelkiej psychologji i wymaganiom wieku treścią i podstawą nauki poprzez wszystkie lata uczyniono ślęczenie i dukwienie wielugodzinne w pozycji siedzącej w zaduchu izby szkolnej. W przeciwieństwie do tego charakteru nauki szkolnej, który tworzy mizeraków, wątlaków, a w wielu wypadkach i onanistów i daje wiele sposobności do oszukańczego nieróbstwa, trzeba wprowadzić taką naukę, przy której chłopcy mogliby mieć twarze rumiane, grzbiety proste, klatki piersiowe szerokie i która dawałaby rzeczywiście sposobność do wyrabiania dzielności, odwagi, szlachetności, opanowania siebie, umiejętności rozkazywania i słuchania, wogóle do rozbudzania i kształtowania tych nachyleń psychicznych, umysłowych, uczuciowych i woluntarnych, jakie składają się na pojęcie chrakteru, o czem wciąż wiele się pisze wszelakiej „wiatrologji", a nic się nie przedsiębierze, żeby owo kształcenie charakteru mogło odbywać się naprawdę na terenie szkolnym i stać się rzeczywiście zadaniem wychowawczem szkoły.

Jako nowe typy gimnazjów powinny być stworzone gimnazja sportowe, dla chłopców i dla dziewcząt, do których uczęszczaliby mający w tym kierunku zamiłowanie i uzdatnienie a powszechne wykształcenie do lat czternastu, zwłaszcza w szkołach dla chłopców musi uwzględnić w należytej mierze i zużytkować wychowawczo te ruchowe i bojowe popędy, związane z wiekiem i płcią.

D. n. *Prof. Dr. Stefan Frycz.*

O finanse dla szkół.

Jedną z najbardziej palących i najpilniejszych potrzeb szkolnictwa powszechnego na terenie województwa poznańskiego jest sprawa ustawowego uporządkowania i unormowania podstawy finansowej szkoły powszechnej. Na ogół wydaje się, że z chwilą zniesienia gmin szkolnych i przekazania utrzymywania publicznych szkół powszechnych samorządom terytorjalnym, te swoje zobowiązania na podstawie ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów samorządów wiejskich spełnią i potrzebnych szkołom środków dostarczą. Tymczasem jesteśmy świadkami, że w czasie okresu zimowego jedna szkoła po drugiej staje nieczynną i świeci pustkami dla braku opału, a o innych rzeczach oczywiście mowy niema. Budynki szkolne piękne, nienaprawiane niszczeją. Szkolnictwo powszechne, chluba Polski, tu na kresach zachodnich chyli się ku upadkowi.

Debatuje się obszernie w organach samorządów gminnych i powiatowych nad obcinaniem budżetów szkolnych, których i tak się następnie nie wykonuje, ponieważ, ile gmina chce, wpłaca na potrzeby szkolne zależnie od dobrej wo-

li i zrozumienia odnośnych osób reprezentujących szeroki ogół obywatelski, ponieważ wyraźnych danych ustawowych niema.

Ustawa, co prawda, o zakładaniu i utrzymaniu publ. szkół powsz. nakłada na gminę obowiązek utrzymania szkoły, a tymczasem druga o uregulowaniu finansów komunalnych zabrania gminie ściągać tyle podatku, ile jej na potrzeby gminne i szkolne potrzeba. Ostatnia dozwala ściągnąć tylko pewien procent od zasadniczych podatków państwowych, co w żadnej mierze na potrzeby gminy i szkoły wystarczyć nie może. Zniosła bowiem samoistne dotąd (do r. 1925) podatki szkolne i gminne, pobierane na podstawie pruskiego powszechnego prawa krajowego, a w zamian dała tylko pewien procent od podatków państwowych, który samorządom uchwalić i prawnie ściągnąć wolno. Stąd powołuje większość gmin deficytowych zwracających się o subwencję do deficytowego powiatu, jednem słowem, błędne koło skarg, żalów, pretensyj, pisania bez końca, które w końcu wykazują, że kierownik szkoły nie potrafi starać się o dobro szkoły, nie jest energiczny, nie umie żyć z Radą Szkolną Miejscową itd. a Wydział Powiatowy z Radą gminną ze swej strony żalą się na kierownika, że budżet rozdyma, zsyłają swoje komisje do szkoły, obcinają budżet już obcięty przez Rady Szkolne a w rezultacie i tego szkole nie dadzą z braku źródeł pokrycia. Rezultat: zamknięcie szkoły, niszczenie budynków i wina nauczyciela.

Na zebraniach organów samorządowych słyszy się, że przyczyną tego stanu jest zniesienie dawnego systemu utrzymywania szkół, na mocy którego prawnie i chętnie każdy płacił przypadającą część podatku szkolnego. Szkolnictwo wtedy służyło dobru publicznemu, rozwijało się bez utyskiwań i przysparzania kłopotów Wydziałom Powiatowym i bez skarg na brak energji nauczycielstwa. Słuchając tych skarg, nie tyle nauczycielstwa, trapionego tym stanem rzeczy, ile przedstawicieli samorządów zobowiązanych ustawowo do świadczeń na rzecz szkół powszechnych, którym podołać w tym stanie nie mogą, skoro debaty te rozbrzmiewają tylko w gronie odnośnych zainteresowanych osób, w poczuciu obowiązku i trosce o rozwój i dobro powszechnej polskiej szkoły, zwracamy się niniejszem z przedstawieniem groźnego stanu szkolnictwa powszechnego, zwłaszcza w obecnej dobie i zarazem z prośbą do kompetentnych władz o wystąpienie z projektem ustawowego unormowania tej najpilniejszej bolączki. Jak doświadczenie życiowe wykazało dawny system utrzymywania publ. szkół powszechnych był celowym i prowadził je do rozkwitu, dlatego według zdania szerokiego ogółu należałoby go przywrócić lub obecny system do dawnego zbliżyć

Franciszek Sztefek.

Roboty ręczne w klasie 4 i 5-tej dla chłopców

W artykule poprzednim, podkreślałem i starałem się uzasadnić, dlaczego należy z różnych działów, jakie nasz dostatecznie elastyczny program przewiduje - uwzględnić przedewszystkiem roboty z tektury, introligatorstwo i drzewo prowadzone sposobem stolarskim. Dla tych samych przyczyn, których niema potrzeby powtarzać, uważam za najodpowiedniejsze dla oddziałów IV i V, jako dalszy ciąg zapoczątkowanej pracy w oddziale III, roboty z tektury i introligatorstwo.

Już w oddziale III uczniowie zapoznali się częściowo z materjałem takim jak papier i karton, sposobem cięcia i sklejania. Nauczyli się w pewnym stopniu obchodzić z linijką, ekierką, kostką introligatorską, nożykiem, nożyczka-

mi i węgielnicą. Praca w oddziałach IV i V będzie miała zadanie rozwijać i doskonalić nabyte świadomości i podawać nowe.

Program ministerjalny z działu tekturowego wyznacza dla oddziału IV cięcia, nacinanie i łączenie tektury, oklejanie krawędzi i płaszczyzn. Z introligatorstwa jego początki, prace przygotowawcze. Praktycznie można przeprowadzić ćwiczenia z tektury na tabliczkach do roślin, na wzór kalendarzy, planów lekcyjnych, ogłoszeń i t. p., pudełkach otwartych i zamkniętych, zastosowanych do potrzeb szkolnych i domowych, n. p. pudełka otwarte (gablotki) na minerały, pudełka zamknięte na zbiory geograficzne i t. p., piórniki i t. p., z wymiarami oczywiście dostosowanemi do potrzeby. Początki introligatorstwa przeprowadzimy na zszywaniu i oprawie zeszytów, notesów i cienkich książek sposobem kartonażowym.

Dla oddziału V program przewiduje z tektury w dalszym ciągu cięcie i trudniejsze łączenie, oklejanie większych płaszczyzn, z introligatorstwa oprawę książek średniej grubości w półpłótno (zeszywane na taśmy).

Ćwiczenia z tektury przeprowadzimy przy wykonywaniu większych pudełek i gablotek na owady minerały, przeźrocza, zbiory roślin, pudełka oszklone, i z siatkami na żywe owady, oraz pudełka do użytku domowego. Przy oklejaniu uwzględnić należy przedewszystkiem papier własnego barwienia. W zakresie introligatorstwa oprawianie książek własnych i z bibljoteki szkolnej. Z pośród sposobów oprawy, najpraktyczniejszą, najekonomiczniejszą i najszybciej dla uczniów dostępną jest oprawa skrzydełkowa.

Program nakreślony łatwo jest rozdzielić na poszczególne lekcje Pamiętać tylko przytem należy, że lepiej wykonać mniej i dokładnie, niż wiele, a pobieżnie i niedbale. Dlatego liczyć się należy z tem, że mało jest przedmiotów, które można wykonać w ciągu 4-ech lekcyj.

Narzędzia są potrzebne do pracy te same co dla oddziału III, z uzupełnieniem dwóch pras introligatorskich, 2 noży introligatorskich, kociołka na klej stolarski z podwójnem dnem, 2 pendzli do kleju oraz kilku desek formatu większego niż średniej wielkości książka. Tę ilość narzędzi przy dobrej woli nauczyciela, nawet bez subwencji specjalnych może zdobyć każda szkoła bez trudu.

Aby program przepisany wykonać, konieczne są warunki, któreby jego realizację umożliwiały. Jeżeli chodzi o naukę robót ręcznych, w szczególności o oddział IV i V, to nauka robót ręcznych w oddziałach, czy to będziemy przeprowadzać dział tekturowy i introligatorstwo, czy też działy inne, przewidziane w programie, nie wymaga takich warunków, któreby stanowiły nieprzezwyciężoną przeszkodę. Jak urządzić się w wypadkach, w których szkoła nie dysponuje specjalną pracownią do robót ręcznych i odpowiednio wyposażonym kompletem narzędzi — podałem w poprzednim artykule, o nauczaniu robót ręcznych w III oddziale. Przypomnę tylko, że mały, nie sztywny a wystarczający komplet narzędzi leży starannie porozmieszczać i przechowywać w przenośnych szafkach, które również nie spowodują wielkich wydatków a miejsca wiele nie zajmą. Nie mniej należy i materjał przechowywać w odpowiednim miejscu, łatwy na zniszczenie czy uszkodzenie. Kwestja narzędzi i materjału do lekcyj robót ręczn. w oddziałach IV i V także nie może nasunąć trudności. Pieniądze muszą znaleźć częściowo szkoła, częściowo młodzież. Uzasadnione to jest pracami raz dla potrzeb szkoły to znowu dla własnego użytku uczniów.

W wypadku kiedy szkoła nie może się zdobyć nawet na najszczuplejszy

komplet narzędzi i przyborów potrzebnych do tej nauki w klasach IV i V, znaleźć musi zastosowanie koszykarstwo, względnie roboty nożykowe. Zdaje się atoli, że nie ma takiego wypadku, aby szkoła, zwłaszcza 7-mio klasowa nie znalazła pieniędzy na te najniezbędniejsze narzędzia.

Gorzej niż sprawa narzędzi i materjału w oddziałach IV i V przedstawia się sprawa pracowni i liczby uczniów. Tu już konieczną jest albo pracownia, albo przynajmniej klasa, w której zwykłe szkolne ławki zastępują stoły z poziomemi płytami. Liczba uczniów natomiast nie powinna przekraczać 25. Klasy liczne muszą być więc dzielone na lekcje rob. ręcznych. W warunkach nieodpowiadających tym wymaganiom program, zwłaszcza w zakresie prac tekturowych i introligatorstwa. Uczniowie wykonują prace trudniejsze i większe, przyczem wymagany jest ustawiczny nadzór, kontrola i pomoc nauczyciela. Przy większej liczbie uczniów i bez pracowni możliwe jest jedynie koszykarstwo.

Strona metodyczna zależna jest więc w wielkim stopniu od warunków, których nie można poniżej dopuszczalnego minimum uznać. Mówiąc o wykonaniu programu, o stronie metodycznej nauki r. r. w oddziałach IV i V, należy przestrzegać zasad jak i w oddziale III t. zn. stosować ćwiczenia stopniowo od łatwiejszych do coraz trudniejszych. Program tak je też stopniuje.

Jeżeli znajdą się uczniowie, dla których prace te byłyby za łatwe i mogłyby skutkiem tego znudzić ich łatwo — nietrudno temu zapobiec, zachęcając ich do wykonywania pracy trudniejszej — samodzielnie obmyślanej i zaprojektowanej. Stosując pewne ćwiczenia, nie należy zmuszać uczniów, aby wykonywali wszyscy indentycznie te same co do milimetra przedmioty. Przeciwnie, należy pozostawić uczniom swobodę. Chodzi o to, aby, wykonując zasadnicze i przewidziane programem ćwiczenie, zapoznali się systematycznie z coraz nowemi trudnościami, rodzajami pracy, z coraz nowym sposobem obrabiania materjału, aby coraz doskonalej umiał się posługiwać narzędziami. Jeżeli więc wykonywany przedmiot nie wymaga innych ćwiczeń — nie stoi nic na przeszkodzie, aby uczniowie na tej samej lekcji, kiedy n. p. chodzi o prowadzone sposobem stolarskim. Dla tych samych przyczyn, których niema pudełko na owady wykonywali je o różnych kształtach, natomiast trzeba koprzedmiotu. Jakie wybierać przedmioty w zastosowaniu do programowych ćwiczeń? Na to pytanie dadzą odpowiedź programy poszczególnych przedmiotów. Łączność taka jest bardzo wskazaną. Czy do fizyki przyrody, czy do matematyki, geografji i t. d., mogą się przydać tablice, pudełka, mapy i t. d., i to tak dobrze dla szkoły jak i dla ucznia. Można bowiem doskonale wyzyskać, programowe ćwiczenie, *dostosowując je do aktualnych potrzeb szkolnych*. Nie znaczy to jednak aby pomijać potrzeby domowe uczniów. I o tych pomiętać należy, zwłaszcza jeżeli uczeń chce wykonać rzecz dla siebie czy dla domu potrzebną, a wykonanie tej pracy zwłaszcza jest w zgodzie z programowym porządkiem.

Konstrukcją lekcji, jej metodyczny przebieg, będzie przedstawiała się podobnie jak w oddziale III-cim. Przedewszystkim więc porozumienie się ucznia co robić, co wybrać należy. Nastąpi szczegółowy opis (pokaz) przedmiotu, objaśniony odpowiedniemi kreśleniami na tablicy i w zeszytach. W klasie V-tej powinniby już sami uczniowie rysować na tablicy. Omówienie sposobu wykonania przedmiotu, zademonstrować pokazami koleje pracy. Objaśnić w toku ćwiczenia, nowe narzędzia i sposób ich użycia i t. d. Po zreasumowaniu wszystkich objaśnień i ewentualnej korekcie rysunków technicznych — roz-

dzielić przygotowany materjał. Praca, która teraz następuje, musi być tak kontrolowana przez nauczyciela, który też udziela dalszych objaśnień i wskazówek już oczywiście indywidualnie, kiedy większa część uczniów wykona pracę, należy omówić jej wyniki.

Dobór stopniowy ćwiczeń, pilna uwaga na estetykę wykonanej pracy i użyteczności dla szkoły czy domu, metoda która nie będzie zniechęcać ale wzbudzać zapał do tej zresztą i tak ulubioną przez młodzież pracy— zaprowadzą nauczyciela do celów wytkniętych na pierwszym miejscu w programie.

Stanisław Mróz.

Z Życia Organizacji.

POZNAŃ. Dnia 6 marca odbyło się w Poznaniu w lokalu Związku posiedzenie Okręgowej Komisji Pedagogicznej.

Posiedzenie zagaja kol. Benisz Stanisław, przewodniczący O. K. P. i wygłasza referat na temat: „Program pracy Okręgowej Komisji Pedagogicznej".

Wytyczne na najbliższy czas.

a) Uruchomienie i uporządkowanie pracy referentów pedagogicznych przy Zarządach Powiatowych i Ogniskach Z. N. P.
b) Zorganizowanie poradni pedagogicznej.
c) Zwoływanie konferencyj nauczycielskich w sprawach pedagogicznych.
d) Urządzanile Kursów pedagogicznych i wycieczek krajoznawczych.

W ożywionej dyskusji oświadczono się za wnioskami referenta. Kol. Mituła z Ostrzeszowa stwierdza brak środków na zakładanie bibljotek przy Ogniskach, proponuje, by ze składek członkowskich 1 złoty przeznaczyć na ten cel. Kol. Grzybowski z Międzychodu podaje do wiadomości, że członkowie Ogniska tamtejszego pogłębiają pilnie swe wykształcenie zawodowe. Zabierali jeszcze głos kol. Bieda z Poznania, Nowaczyk z Inowrocławia, Ginter z Jarocina i Benisz w sprawie zorganizowania poradni pedagogicznej.

Na członków tej poradni podano: 1) Łanoszkę z Koźmina (historja), 2) Janowską z Jarócina (geografja), 3) Mitułę z Ostrzeszowa (j. polski), 4) Balicką z Kępna (j. polski), 5) Pietrzaka z Gniezna (rachunki), 6) Głogowskiego z Poznania (gimnastyka), 7) Kaźmierczaka z Krotoszyna (gimnastykę), 8) Sturma z Wolsztyna (śpiew), 9) Kurzyńskiego z Gniezna (roboty ręczne), 10) Kaczyńskiego z Krotoszyna (rysunki).

Ustalono też by organizowanie Kursów nauczycielskich odbywało się w porozumieniu ścisłem z Okręgową Komisją Pedagogiczną, która znowu będzie w kontakcie z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

W dalszym ciągu obrad referat wycieczek regjonalnych poruczono kol. Roszczakowi; nastąpił też prowizoryczny podział poszczególnych referatów między obecnych; ci opracują regulaminy pracy, których ewentualne przyjęcie nanastąpi na najbliższem zebraniu.

W skład Okręgowej Komisji Pedagogicznej weszli:

Benisz Stanisław, naucz. sem. naucz. w Krotoszynie, przewodniczący.
Bieda Władysław, naucz. szkoły specjalnej w Poznaniu.
Galant Wawrzyniec, naucz. szkoły powszechnej w Poznaniu.
Maciukiewicz Stanisław naucz. szkoły powszechnej w Poznaniu.
Mituła Marjan, naucz. sem. naucz. w Ostrzeszowie.
Łanoszka Władysław, naucz. sem. naucz. w Koźminie.
Żytko Stefan, naucz. sem. naucz. w Koźminie.
Chmura Jan naucz. sem. naucz. w Rawiczu.
Sysło, naucz. szk. spec. w Poznaniu.
Wandycz Wiktor, naucz. sem. naucz. w Wolsztynie.

Bydgoszcz. W dniu 9 kwietnia br. zwołane zostało nadzwyczajne zgromadzenie oddziału Z. N. P. w Bydgoszczy. Zebrało się z górą stu członków Związku. Z ramienia Zarządu Głównego przybył kol. Machowski. Zarząd Okręgu reprezentowali: kol. prezes Zych i kol. Krawczyk.

Wybory do zarządu dały następujące wyniki: przewodniczący kol. Zawadzki, zast. przewocniczącego kol. Jobke, skarbnik — kol. Grześ, sekretarz — kol. Śmirzchalski, zast, sekretarza — kol. Pellegrini, członkowie: kol. kol. Nowicki, Porzych, Markowska i Kiss.

W czasie obliczania głosów kol. Machowski wygłosił referat o sytuacji w szkolnictwie.

Następnie kol. Zych, nawiązując do pierwszych początków Związku na terenie bydgoskim, kiedy zaledwie kilku kolegów tworzyło Ognisko, stwierdził świetny rozwój Ogniska w Bydgoszczy obecnie i wezwał do usilnej pracy nad zadaniem organizacji. Potem przewodniczący zamknął zebranie

Inowrocław. Dnia 5 maja o godz 14.30 w auli szkoły Wydziałowej Męskiej w Inowrocławiu odbyło się zebranie członków Oddziału Powiatowego Z. N. P.

Zebranie zagaił prezes kol. Kopeć, witając zebranych. W zagajeniu swem Prezes podkreśla doniosłość idei Z. N. P., doniosłość dążeń do wychowania ideału Obywatela-Polaka. Zachęca więc Nauczycielstwo do pracy ze względu na wielką jego odpowiedzialność jako wychowawców przyszłych pokoleń. W końcu podaje do wiadomości, że za złożone Panu Prezydentowi Rzplitej w dniu Imienin życzenia, wpłynęło do Zarządu Oddziału Powiatowego podziękowanie z Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej.

Po zagajeniu przystąpiono do odczytania protokółu, który przyjęto bez zmiany. Z kolei referat p .t. „Badanie uzdolnień zawodowych" wygłosił kol. Urbański. W referacie swym przedstawił doniosłość badań zawodowych dla jednostki i społeczeństwa. Celem tych badań jest skierowanie danego osobnika na tory odpowiadające najwięcej jego wrodzonym uzdolnieniom, gdyż wtedy praca jego będzie daleko praktyczniejsza, a tem samem przyniesie wielką korzyść społeczeństwu. Prezes podziękował za wygłoszony aktualny referat i prosi o dyskusję nad niem. Nad referatem wywiązała się żywa dyskusja, w której udział brali prawie wszyscy obecni na sali. W końcu sam Prezes mówi, że psychotechnika w innych krajach jest bardziej rozwinięta. Dlatego należy na badania psychotechniczne kłaść u nas wielki nacisk ponieważ zagadnienie to mało jest u nas popularne; przy wyborze zawodu posługujemy się dzisiaj ciągle jeszcze raczej wolą rodziców, aniżeli racjonalnem badaniem uzdolnień.

Następnie przystąpiono do uchwalenia kosztów podróży dla delegata kol. Jana Kusińskiego na Zjazd Delegatów do Warszawy. Postanowiono zebrać po 1 zł. od każdego członka. W związku ze Zjazdem Delegatów uchwalono szereg wniosków, które delegat ma przedstawić na Zjeździe. A mianowicie:

1. Obniżenie składek członkowskich.

2. Podwyższenie funduszu pośmiertnego o 100 procent z tem, że zapomoga samotnych zostanie zrównana z żonatymi.

3. Sprawa zwolnionych nauczycieli w skutek niezdania egzaminu kwalifikacyjnego.

Po uchwaleniu wniosków na Zjazd Delegatów, Prezes podaje do wiadomości, że Ogniska winny zawiadomić przynajmniej 10 dni naprzód, aby w ten sposób umożliwić Zarządowi wysłanie referenta względnie lustratora. W dal-

szym ciągu przypomina Prezes o obowiązku nadsyłania przez poszczególne Ogniska kwartalnych sprawozdań do Zarządu Powiatowego. Dalej Prezes zwraca się do przedstawicieli poszczególnych Ognisk, wchodzących w skład Oddziału Powiatowego, aby złożyli do kasy Oddziału Powiatowego po 10 groszy od każdego członka na administrację i to w najbliższym czasie; także prosi, aby Nauczycielstwo popierało drukarnię Ogniska. W końcu omawiano sprawę Kasy Samopomocy Koleżeńskiej, która koleżeństwu przynosi wielkie korzyści.

We wnioskach i wolnych głosach omawiano sprawę wycieczki do Włocławka autobusami, którą postanowiono odbyć po Zielonych Świętach.

Gniezno. W niedzielę, 8 bm. odbyło się w Gnieźnie walne zebranie powiatowego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, zrzeszającego w sobie nauczycieli skół powszechnych oraz wydziałowych i przemysłowych. Zebranie, na które stawili się delegaci wszystkich kół Związku oraz przedstawiciele władz z p. insp. szkolnym Kuszą na czele, zagaił i następnie przewodniczył prezes oddziału p. Krawczyk. Główny punkt obrad zebrania stanowiło omówienie projektowanego przez paru posłów sejmowych uzależnienia administracji szkolnej od władz administracyjnych państwowych, to jest wojewodów i starostów. Projekt ten w większej swej części przypomina naśladownictwo systemu szkolnego w dawniejszej Austrji bez uwzględnienia przytem stron najlepszych owego systemu, który bądź co bądź przy swych wadach zapewniał szkolnictwu jeszcze jakie takie uprawnienia w zakresie własnych potrzeb samorządowych szkolnictwa. Sprawę tę omówił w sposób wyczerpujący nauczyciel p. Jarosław Cwill z Gniezna, który w referacie swym poddał krytyce projekt ów. — Po krótkiej dyskusji, jaka się wywiązała i w której zebrani wykazli swą jednomyślność, uchwalono wystosować do prezydjum Rady ministrów oraz ministerstw oświaty, spraw wewnętrznych i przedstawicielki nauczycielstwa w Sejmie posłanki Jaworskiej z BBWR. następującej treści rezolucję:

„Walne zgromadzenie członków oddziału powiatowego Zw. Nauczycielstwa Polskiego uznając konieczność planowanej współpracy władz administracji ogólnopaństwowej z władzami szkolnemi, przyznaje jednak konieczność istnienia szkolnictwa niezależnego od władz wspomnianej administracji i wobec tego domaga się, by w ewentualnej reorganizacji administracji państwowej szkolnictwo narówni z sądownictwem i wojskowością było wolne od wpływów administracji, zwłaszcza politycznej.

„Decydujący wpływ i kierunek pracy w szkole mogą nadawać tylko niezależne władze szkolne, gdyż szkolnictwo uzależnione od władz administracyjnych nie spełni nałożonych na nie zadań i nie będzie wolne od wpływu ludzi częstokroć niefachowych w sprawach szkolnych, temsamem niepowołanych swojem przygotowaniem do oceny prac nauczyciela. Szkolnictwo jako instytucja żywa, ciągle rozwijająca się, nie może być zamknięte w suche litery prawne władz administracyjnych i przez to skazane na zastój w swem rozwoju".

W punktach dalszych wygłosili referaty nauczyciele p. Alfons Tasiewski na temat instynktu walki u młodzieży szkolnej oraz p. Czech o szkolnictwie zawodowem w nowej ustawie szkolnej. Oba referaty, wysłuchane z wielkiem zainteresowaniem, omawiały w sposób wyczerpujący tak żywo obchodzące nasze nauczycielstwo te sprawy.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego zarządu powiatowego, który w uznaniu działalności w roku sprawozdawczym pozostawiono w skła-

dzie poprzednim. Do prezydjum wchodzą więc po dawnemu pp. Krawczyk — jako prezes, Cwill — sekretarz, Czech — skarbnik. Po sprawozdaniu delegata do Rady Szkolnej Powiatowej i omówieniu paru spraw natury organizacyjnej, zebranie zamknięto z wyrażeniem przekonania, iż władze i stojące za niemi społeczeństwo przychylą się do życzeń nauczycielstwa i nie dopuszczą do obciążenia go nową bolączką: bezpośredniej zależności od władz administracji państwowej.

Poznań. W dniu 29 maja rb. odbyło się miesięczne zebranie Ogniska. Na porządku dziennym były aktualne sprawy, jak podporządkowanie szkolnictwa władzom administracji ogólnej, wydalenie nauczycieli Polaków z Prus Wschodnich, obniżka poborów urzędniczych i wybory delegatów na zjazd do Warszawy. Po dłuższej i wszechstronnej dyskusji na temat tych spraw uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

„Wiekopomne tradycje pedagogiczne naszego narodu nakreśliły organizacji naszego szkolnictwa niezależny od władz administracyjnych stosunek. Widomym znakiem tej niezależności szkolnictwa była Komisja Edukacji Narodowej, pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty Walne zgromadzenie Ogniska Poznańskiego Z. P. N. — na skutek krążących pogłosek o podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracyjnym jednomyślnie stwierdza, że takie podporządkowanie niezawodnie wywoła: 1. Zabicie twórczego entuzjazmu kadr nauczycielskich, 2. zbiurokratyzowanie życia szkolnego, 3. obniżenie poziomu wychowawczego, 4. zahamowanie dotychczasowego rozkwitu szkolnictwa i 5. załamanie się charakteru jednostek słabych. Wobec powyższego zebrani w dniu 29 maja 1932 r. członkowie Ogniska Poznańskiego Z. P. N. jednomyślnie i gorąco protestują przeciwko podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracji ogólnej i wzywają całe nauczycielstwo województwa poznańskiego do zwalczania tego zgubnego dla życia Państwa i narodu projektu.“

„Prowokacje i gwałty naszego sąsiada zachodniego — Niemiec — w stosunku do ludności polskiej, zamieszkałej na terenie Rzeszy Niemieckiej — nie ustają ani na chwilę. Świeżo pisma zanotowały fakt wydalenia z granic Państwa Niemieckiego — mianowicie z terenu Prus Wschodnich — nauczycieli Polaków, zajmujących stanowiska nauczycielskie w szkołach mniejszości polskiej, zakładanych staraniem Związku Polaków w Niemczech.

Zważywszy, że na terenie Polski jest nawet nie do pomyślenia fakt zamykania szkół niemieckich, gdyż istnieją i rozwijają się za pieniądze rządowe całe setki państwowych szkół powszechnych i średnich dla mniejszości niemieckiej, w Polsce zamieszkałej, — zebrani w dniu 29. 5. 1932 r. członkowie Ogniska Poznańskiego Z. P. N. gorąco protestują przeciwko faktowi wydalenia nauczycieli Polaków z terenu Prus Wschodnich.“

Do uchwalenia takiego protestu i przesłania takowego do Zw Obr. Kr. Zach. w Poznaniu,wzywa się wszystkie Ogniska Z. P N. działające na terenie województwa poznańskiego.

Sytuacja materjalna nauczycielstwa na terenie miasta Poznania jest rozpaczliwa i beznadziejna. Zadłużenie u samych kupców jest tak wysokie, że po dokonaniu przymusowych odciągnięć na ten cel w dniu wypłaty poborów, otrzymane wynagrodzenie miesięczne olbrzymiej większości nauczycielstwa na terenie miasta Poznania nie przekracza złotych pięćdziesięciu. Tymczasem warunki bytowania w mieście Poznaniu są daleko uciążliwsze i droższe, aniżeli w Warszawie — o czem zresztą przekonała się ludność całej Polski w roku 1929 — t. j w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej.

Wobec powyższego zebrani w dniu 29. 5. 32 r. członkowie Ogniska Poznańskiego Z. P. N. wzywają Zarząd Okręgowy Z. P. N. w Poznaniu, aby tenże wespół z Zarządem Głównym Związku przedstawił Rządowi niezwykle trudną sytuację materjalną nauczycielstwa na terenie miasta Poznania celem spowodowania zrównania poborów nauczycielskich w Poznaniu z poborami nauczycielstwa w Warszawie

W charakterze delegatów na Zjazd do Warszawy zostali wybrani koledzy Franciszek Świebocki i Władysław Kwaśnik. W dyskusji nad działalnością Zarządu Głównego w Warszawie, jaka się mimowoli wyłoniła na zebraniu i wobec mającego się odbyć w lipcu rb. Zjazdu Delegatów w Warszawie, w poszczególnych przemówieniach wybijało się na czoło wezwanie, iż pomimo kryzysu nie należy opuszczać rąk, ale trzeba się silnie trzymać Organizacji, jednać nowych członków i z wielką wiarą w lepszą przyszłość i poprawą jutra kroczyć naprzód. Ogólnem pokrzepieniem serc i ducha zebranie zakończono

Kronika.

Sekcja pedagogiczna przy Ognisku Poznań-Miasto.

Z nowym rokiem kalendarzowym rozpoczęła dalszą działalność wśród swoich członków sekcja pedagogiczna Ogniska poznańskiego. Przewodniczącym sekcji jest kol. Bieda, sekretarzem kol. Galant. Dnia 16. 4. br. odbyło się zebranie wspomnianej sekcji, na którem po zagajeniu i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, wygłosił kol. Bieda referat, p. t. Ankieta jako metoda badania naukowego. Po omówieniu krótko genezy ankiety, zwrócił szczególniejszą uwagę na jej istotę, treść, oraz prostą i jasną konstrukcję pytań; wspomniał także o bezpośredniem badaniu zapomocą ankiety i eksperymencie, pomocnym częstokroć przy badaniach naukowych. Wywody oparł na dziełku dr. Wachowskiego. Bezpośrednio potem kol. Maciukiewicz zareferował przez siebie opracowaną ankietę w sprawie czytania pism (gazet) wśród dzieci szkolnych (chodzi przedewszystkiem o zbadanie poczytności „Detektywa" wyd. Ilustrowanego Kurjera Codziennego w Krakowie; pismo to bowiem czytane chętnie przez młodzież szkolną, wpływa na nią dystruktywnie i demoralizująco)

W dyskusji głos zabierali kol. kol.: Groele, Łęcki, Bieda i Galant. W poprawce uwzględniono zmiany kol. Groelego. Ankieta brzmi następująco:

1. Ile masz lat?
2. Do której szkoły i klasy uczęszczasz? (nazwa i adres szkoły).
3. Jakie gazety znasz i czytasz? (Podaj tytuły tych gazet).
4. Od kogo te gazety otrzymujesz?
5. Jakie gazety czytają rodzice lub rodzeństwo? (podaj tytuły tych gazet).
6. Która z czytanych gazet jest najciekawszą? (nazwij tę gazetę).
7. Co w tej gazecie najwięcej cię interesuje?

Ankieta powyższa została przesłana do Inspektoratu Szkolnego w Poznaniu i rozesłana po szkołach powszechnych i wydziałowych, celem przeprowadzenia jej w klasach od 4 do 7 włącznie.

Materjał z przeprowadzonej ankiety opracuje kol. Maciukiewicz.

Po omówieniu spraw bieżących, kol. Maciukiewicz informował zebranych o Poradni Pedagogicznej, która powstała w łonie sekcji ped. przy Zarządzie Okręgu. Poradnia Pedag. działalnością swoją obejmie wszystkich członków Związku na terenie Okręgu Poznańskiego. Kol. Maciukiewicz — zastępca przewodniczącego sekcji pedagogicznej okręgowej, jest kierownikiem poradni, sekretarzem sekcji i poradni jest kol. Galant.

Pod koniec kol. Łąki podał wniosek, aby nawiązać ściślejszy kontakt z wydziałem pedag. przy Zarządzie Głównym w Warszawie.

Konferencja samorządowa. Staraniem Sekcji Samorządowej Wydziału Społeczno - Oświatowego przy Zarządzie Gł. Z. N. P. została zorganizowana w Warszawie w dniu 3 kwietnia konferencja samorządowa. W konferencji wzięli udział przewodniczący Komisyj Samorządowych poszczególnych Zarządów Okręgowych oraz koledzy, pracujący w samorządzie terytorjalnym lub szkolnym. Z ramienia Zarządu Okr Z. N. P. w Poznaniu brał udział w konferencji przewodniczący Kom. Samorządowej kol. Gonerko Piotr.

Tematem obrad konferencji była t. zw. „Mała ustawa samorządowa", wprowadzająca jednolity ustrój samorządowy na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej oraz sprawa samorządu szkolnego.

Projekt ustawy o samorządzie terytorjalnym referował p. poseł Pacholczyk. W dłuższem przemówieniu zobrazował dotychczasowy samorząd różny w b. trzech zaborach, wysiłki ciał ustawodawczych od zarania niepodległości Polski w kierunku nadania krajowi jednolitego ustroju samorządowego, **oraz sam projekt nowej ustawy, który w najbliższym czasie wejdzie pod obrady** parlamentu.

Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, która wykazała wielkie zainteresowanie nauczycielstwa związkowego sprawami samorządowemi. Na powstałe w dyskusji wątpliwości i stawiane zapytania udzielił wyjaśnień i odpowiedzi p. poseł Pacholczyk.

Z kolei przystąpiono do sprawy samorządu szkolnego. Projekt ustawy o samorządzie szkolnym, wysunięty przez Komisję Zjazdów Rad Szkolnych **i przesłany Z. N. P. celem zajęcia wobec niego swego stanowiska, referował** kol. Frysz. Wobec projektu tego, nadającego Opiekom i Radom Szkolnym między innemi prawo wydawania obowiązującej opinji o obsadzaniu posad nauczycielskch oraz nadzoru nad pracą nauczyciela w szkole, konferencja sa**morządowa zajęła stanowisko negatywne, wychodząc z założenia, że projekt** ten, nie polepszając dzisiejszych podstaw materjalnych samorządu szkolnego, znajdujących się w opłakanym stanie, stwarza nowy organ nadzorczy nad pracą nauczyciela, złożony często z ludzi nie mających pojęcia o tejże pracy, co może wywołać jedynie niepożądane skutki dla wychowania i szkoły.

Konferencja samorządowa przeto poleciła Sekcji Samorządowej przy Zarz. Gł. opracowanie nowego projektu ustawy o samorządzie szkolnym, idącego w kierunku *współpracy ze szkołą i zapewnienia mu,* co najważniejsze, *stałych środków finansowych na utrzymanie szkół z prawem egzekutywy.* Projekt ten Sekcja Stamorządowa przedłoży Zjazdowi Delegatów.

Przyjęciem szeregu wniosków natury organizacyjnej konferencję zakończono.

OKÓLNIK.

Do Zarządów Oddziałów Powiatowych i Ognisk Zw. N. P. (które nie należą do Oddziałów Powiatowych).

Na zbliżający się Zjazd Delegatów Zw. N. P. w Warszawie prosimy wybrać delegatów Oddziałów Powiatowych i Ognisk, nie należących do Oddziałów Powiatowych.

Z uwagi na ważne sprawy, jakie toczyć się będą na wspomnianym Zjeździe, wszystkie jednostki organizacyjne, mające prawo wyboru delegatów, powinny wysłać bezwarunkowo swoich przedstawicieli, którzyby w pełni reprezentowali opinję Okręgu Poz-

nańskiego.

Prosimy odwrotnie podać nam nazwiska wybranych na Zjazd Delegatów.

Za Zarząd Okręgowy Zw. N. P.
(—) Minor, sekr. *(—) Zych, prezes.*

KURS ROBÓT RĘCZNYCH.

Zarząd Ogniska Z. N. P. Poznań—Zamiejski organizuje w miesiącu lipcu br. 4 tygodniowy wakacyjny kurs robót ręcznych dla nauczycieli szkół powszechnych w Swarzędzu pod Poznaniem. Kurs obejmuje 2 grupy: 1) grupę metodyczną z robotami tekturowemi i drzewnemi, dostosowaną do wymagań niżej zorganizowanych szkół, 2) grupę sporządzania pomocy naukowych. Program obydwu grup obejmuje, prócz ćwiczeń praktycznych, metodykę i kreślenia techniczne. Prelegentami będą wybitni specjaliści (P. P. Rudawski Leon, kierownik ośrodka metodycznego robót ręcznych w Poznanu, Mróz, nauczyciel robót ręcznych w gimnazjum Jana Kantego w Poznaniu, Gapiński, instruktor fizyki w K. O. S. P.)

Kurs będzie fragmentem prywatnego W. K. N. grupy robót ręcznych. Na przyszłość projektuje się dalszy ciąg prac w czasie feryj aż do egzaminu z zakresu W. K. N.

Czas trwania kursu od 4 do 31 lipca.

Dogodna komunikacja kolejowa i autobusowa z Poznaniem (10 km.) i możność korzystania z imprez kulturalnych Poznania; jezioro w miejscu, internat w szkole i tanie warunki utrzymania (5-cio krotne wyżywiene 3 zł. dziennie). Na miejscu wzorowa pracownia fizyko-chemiczna i bogato zaopatrzona bibljoteka.

Opłata za kurs z mieszkaniem wynosi 40 zł. Zgłoszenia należy przesyłać do 20 czerwca wraz z zadatkiem 15 zł. Jeżeli kandydat zrezygnuje z uczestnictwa, zadatku nie zwraca się. W zgłoszeniu należy podać, z której grupy kandydat chce korzystać.

Zgłoszenia przyjmuje: Ognisko Związku Naucz. Polskiego, Poznań-Zamiejski, K. Grabowski, kier. szkoły. Swarzędz pod Poznaniem.

KURS PEDAGOGIKI PRAKTYCZNEJ W POZNANIU.

Sekcja pedagogiczna Ogniska poznańskiego organizuje w czasie od 3 do 30 lipca br. kurs pedagogiki praktycznej (przygotowujący do drugiego egzaminu) w Poznaniu. Przy kursie będzie zorganizowana szkoła ćwiczeń. W czasie kursu słuchacze zwiedzą zabytki Poznania oraz okolicy, a także bedą mogli korzystać ze znacznych zniżek w teatrach poznańskich.

Opłata za kurs i mieszkanie wynosi 45 zł, z czego 15 zł. należy przesłać ze zgłoszeniem na kurs.

Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia kol. Galant Wawrzyniec, Poznań, Gen. Prądzyńskiego 53, szkoła XI.

KOLONJA WYPOCZYNKOWA W JAREMCZU.

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Naucz. Polskiego w Inowrocławiu organizuje w miesiącach lipcu i sierpniu kolonję wypoczynkową dla członków Zw. N. P. i ich rodzin w Jaremczu, okolicy bardzo malowniczej nad rzeką Prutem w Beskidach Wschodnich. Opłata za wspólne mieszkanie w dwóch willach, pokoje 2-,

3- i 4ro osobowe przeważnie z oddzielnemi werandami, bez pościeli — z zdrowym i obfitym wiktem, pięć razy dziennie, światłem elektrycznem i obsługą, wynosi 7 zł. dziennie od osoby.

Taksa klimatyczna od dorosłej osoby na cały sezon wynosi 10 zł. a wzamian przy wyjeździe otrzymuje się 66 proc. zniżkę kolejową. Zgłoszenia na pobyt jedno i dwumiesięczny przyjmuje i bliższych informacyj udziela po otrzymanu znaczka pocztowego, kol. Jan Kusiński, kierownik szkoły św. Wojciecha w Inowrocławiu. Zadatek w kwocie 20 zł. na pobyt jednomiesięczny, a 40 zł. na pobyt dwumiesięczny należy wpłacać do 15 czerwca br. w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Inowrocławskiego w Inowrocławiu — konto P. K. O. Nr. 207 08, zaznaczając na odwrotnej stronie blankietu czekowego: Kolonja wypoczynkowa, Ognisko Nr. 41726.

WIECZNE PIÓRA NA RATY.

Wyciąć i przesłać w kopercie pod poniższym adresem.

—————————— dnia —————— 1932 r.

Do Księgarni WŁ. WILAK Poznań — Podgórna 10.

Proszę o nadesłanie wiecznego pióra marki Golden-trrow z naciskaczem, ze złotą stalówką w cenie 30 — zł na następujących warunkach.:

1. rata 10.— zł płatna przy odbiorze wraz z którą należy uregulować koszty poleconej przesyłki. — Reszta w sumie 20.— zł płatna jest w 4 ratach po 5.— zł w terminach miesięcznych, to jest każdorazowa dnia . . . . następnego

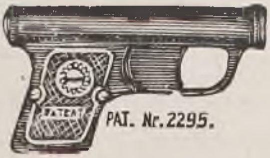
Gdyby pióro mnie nie odpowiadało, mam prawo je niezniszczone w przeciągu 5-ciu dni od dnia otrzymania odesłać, a Księgarnia Wł. Wilak ze swej strony zwróci mi wpłaconą sumę z potrąceniem jedynie kosztów przesyłki.

Zaznaczam iż pióro jest własnością firmy Wł. Wilak, aż do zapłacenia ostatniej raty — Miejscem płatności i zaskarżalości jest Poznan.

Nazwisko Podpis

Imię Zawód Adres

OSTATNIA NOWOŚĆ!



BROWNING kal. 6 mm. (wed rys.) strzelający z metalowych naboi do celu. Patent Nr. 2295.

Bez pozwolenia. Cena tylko zł. 12. (zam. 35). 100 naboi mosiężnych alarmowych zł. 3.— Futerał skórkowy 1.85-2.5, 3.50, 5 zł. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Koszta przesyłki płaci kupujący.

Przedstawiciel: **Józef Jakubowicz Warszawa,** Sienna 27/8 .

Firma egzystuje od roku 1900.



Centralna Drogerja J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek 8

poleca

młodzieży szkolnej oraz gaginetom fizykalnym swój dział chemikałów do analizy.

Najtańsze źródło zakupu

OGŁOSZENIA: 1/1 str. 120 zł. 1/2 str. 60 zł. 1/4 str. 30 zł. 1 mm. 0,80 zł.

Redakcja i Administracja: Poznań, Piekary 17, P.K.O. 208-262

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł półrocz. 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: J. MINOR.

Wydawca: Zarząd Okręgu Z. N. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Handlowej Sp. z o. o. — Poznań, Piekary 20-21.